

Bohaterowie (ki) powieści Lilian Seymour - Tułasiewicz (1912-2003)

W biografii Lilian Seymour - Tułasiewicz, napisanej dla uczczenia 50 - lecia pracy pisarskiej w Polsce (1946-1996) autor przytacza między innymi informator *Polscy pisarze współcześni* Lesława Bartelskiego oraz *Mały słownik pisarzy polskich*, w których znaleźć można informacje o pochodzącej z Kasiny Wielkiej powieściopisarce¹. Do wymienionych tam warto dodać kompendium naukowe *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury* – w siódmym jego tomie znajduje się nota poświęcona życiu i dziełu pisarki². Nie jest tego wiele, zważywszy na rozległość jej twórczych działań, zapewne czeka ona na solidną książkę biograficzną, gdyż koleje jej życia same układają się w fabułę zajmującej opowieści.

Ze swej barwnej acz niełatwej biografii Lilian Seymour - Tułasiewicz czerpała obficie, zwłaszcza w dwu powieściach powiązanych ze sobą tematycznie: *Dag córka Kasi* (1946) i *Ostatnie lato* (1958). Obie były wielokrotnie wznawiane – pierwsza miała 10 wydań, druga 7 – aż po lata 90. XX wieku cieszyły się popularnością wśród czytelników. Pisarka została też doceniona przez władarzy Wrocławia i uhonorowana nagrodą ich miasta, przyznaną dwukrotnie (1961, 1993). Wspomnieć przy tej okazji wypada, że już u progu drogi artystycznej, bo w 1932 roku zauważono jej talent prozatorski, gdy otrzymała nagrodę miasta Chicago za tom opowiadań *The Outing*. Sukces czytelniczy w powojennej Polsce zawdzięczała talentowi i sumiennej pracy, gdyż ludowe państwo nie roztoczyło nad nią belzebubiego mecenatu, że użyję tu metafory Zbigniewa Herberta, który o komunistycznym hołubieniu artystów pisał jak następuje: „Belzebub popiera sztukę. Zapewnia swym artystom spokój, dobre wyżywienie i absolutną izolację od piekielnego życia”³.

Urodzona w Kasinie Wielkiej Lilian (Emilia) była bardzo blisko „piekielnego” życia – przeszła drogę z chłopskiego domu do rodziny imigrantów w Chicago. Tam skończyła studia i rozpoczęła pracę pisarską, głęboko przekonana, że życie trzeba wypełnić pożytecznymi

¹ Zob. W. Maciejczak, *Dr Lilian Seymour - Tułasiewicz – córka Ziemi Zagórzańskiej*. Seria „Biografie Zagórzańskie”, Mszana Dolna – Wrocław 1996. Dostępne na stronie internetowej: Biblioteka Miejska w Mszanie Dolnej (księgozbiór regionalny). O życiu i twórczości pisarki zob. także: E. Ciężadlik, *Lilian Seymour - Tułasiewicz*, „Almanach Ziemi Limanowskiej” 2005, nr 21.

² *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bio - bibliograficzny*, t. 7, pod red. J. Czachowskiej, A. Szałagan, Warszawa 2001, s. 243-244.

³ Z. Herbert, *Co myśli Pan Cogito o piekle*, w: tegoż, *Pan Cogito*, Wrocław 1993, s. 84.

zajęciami, nie rezygnując przy tym z własnego rozwoju. W czasach międzywojennych była żoną polskiego dyplomaty, a w Polsce Ludowej utrzymywała się z pisania powieści oraz z tłumaczeń. Ani godziny nie przepracowała na żadnym stanowisku w komunistycznej Polsce, jak sama mówiła. Uznanie czytelników zyskały dwie wymienione na wstępie niniejszego szkicu powieści⁴ – warto dziś zastanowić się nad przyczynami ich powodzenia, tym bardziej że nie było ono wspomagane polityką kulturalną decydentów PRL-u.

Powodów było kilka – powieści Seymour - Tułasiewicz są osadzone w realiach rodzinnych, społecznych i obyczajowych XX wieku. Wraz z główną bohaterką Dagmarą Kerwal przemierzamy drogę od gościńca Jego Cesarskiej Mości, a zatem od czasów austriackich, do środowiska polsko-węgierskich imigrantów w Ameryce lat 20. i 30. XX wieku. Ten szlak wydaje się najciekawszy, choć ścieżki Dag zaprowadzą ją też na amerykańską prowincję, do środowiska dyptomatów w Paryżu, także do Rio de Janeiro. Wszędzie przyglądała się ludziom z ciekawością, empatią i zrozumieniem dla ich losu, ale i ze sporą dozą krytycyzmu. Potrafiła zdobyć się na samodzielność intelektualną w czasach, gdy od młodej dziewczyny tego nie wymagano, oczekując raczej, że szybko wyjdzie za mąż i powtórzy drogę życiową swojej matki. W przypadku Dag przybrana matka w Chicago planuje jej wczesne małżeństwo z mężczyzną, którego sama darzy sympatią, natomiast uczuć dziewczyny nie bierze pod uwagę.

Zatem sugestywna kreacja Dagmary to kolejny powód, dla którego czytelnicy, a szczególnie czytelniczki tak chętnie sięgały po powieści z udziałem tej bohaterki. Odnotowali to również krytycy, opatrując prozę Seymour - Tułasiewicz określeniem „kobieca”. Ona sama akceptowała to słowo, nie zawsze przecież traktowane jak pozytywna kwalifikacja literatury. Za „kobiece” uchodziły bowiem nasycone sentymentalizmem romanse, eksponujące sferę uczuć kosztem analizy intelektualnej. Dziś nie zbywamy już lekkim słowem „romansowych” opowieści kobiet, gdyż zdajemy sobie sprawę z potrzeb emocjonalnych odbiorcy, który chce „przeżyć” przygody bohaterów, nawet jeśli jest to tylko kompensacja niedostatków własnej egzystencji. Ponadto wiemy też dzięki badaniom nad kulturą, jak zmienne w czasie są stereotypowe wyobrażenia „kobiecości” i „męskości”, co daje się zauważyć nawet na polu popkultury – wystarczy prześledzić ewolucję wizerunku Jamesa Bonda od twardego męskiego gracza do wrażliwego, choć nadal skutecznego w działaniu agenta.

⁴ W niniejszym szkicu korzystam z następujących wydań powieści L. Seymour - Tułasiewicz: *Dag córka Kasi*, Wrocław 1987; *Ostatnie lato*, Wrocław 1988. Wszystkie przytoczenia za tymi wydaniem z użyciem skrótów: D i Ol.

Lepiej zatem mówić o literackiej konwencji „kobiecego” pisania, na które składa się repertuar motywów chętnie podejmowanych przez autorki, jak i właściwość stylu – skupionego na konkretnie materii i zarazem emocjonalnego⁵. Nie wdając się w ideologiczne spory na temat emancypacji i feminizmu, warto zauważyć, że Seymour - Tułasiewicz chętnie korzystała z konwencji zwanej „kobiecą”. Idzie to w parze z tendencją do autobiografizmu, czyli pożytkowania w pracy pisarskiej własnego doświadczenia życiowego. Dlatego Dagmara nosi tak wiele cech autorki powieści. Podobnie jak ona wyszła z ubogiej polskiej wsi początków XX wieku, aby za sprawą amerykańskiej edukacji zyskać status osoby niezależnej w myśleniu i działaniu.

Jeśli przyjrzeć się wyborom tematycznym pisarki, to można zauważyć, że preferowała ona problematykę rodzinną, sytuując swoje postacie w realistycznie zarysowanym otoczeniu domowym. Rodzina stanowi grunt dla jednostkowej egzystencji nawet wówczas, gdy dziecko sprzeciwia się rygorom rodzicielskim. A tak się stało z Dag, która z trudem znosiła wymogi stawiane jej przez przybranych rodziców w Ameryce. Nie buntuje się przeciw konieczności pracy, bo w tamtych latach to zjawisko powszechne, zarówno w jej rodzinnych stronach, jak i w Chicago. Ma sporo zrozumienia dla twardego życia imigrantów, którzy walczą o powodzenie ekonomiczne w nowej ojczyźnie. Nie może jednak zgodzić się na to, że ktoś za nią decyduje o jej przyszłości, a więc planuje dla niej wczesne zamążpójście, podczas gdy ona sama chce najpierw zdobyć wykształcenie. To bowiem jest przepustką do życia ciekawszego, wśród ludzi kulturalnych, życzliwych, wolnych od tych przypadłości, które są udziałem osób pozostających na niskim poziomie edukacji. Z pewnym smutkiem Dag stwierdza, że środowisko polskich imigrantów mało ceni wykształcenie. Skupione na awansie ekonomicznym zaniedbuje awans edukacyjny, a to on jest przepustką do wyższego statusu społecznego. Skutkiem tego zaniechania jest egzystencja monotonna, duchowo uboga i w rezultacie nudna. Za przykład niech posłuży Michasia, która przyjechała do Ameryki z tej samej wsi, co Dagmara, zaraz została wydana za mąż za mechanika z oszczędnościami i nim skończyła 16 lat urodziła pierwsze dziecko. Dziewczyna osiągnęła szczyt szczęścia według miar uznawanych za najważniejsze w środowisku polskich imigrantów – dom i sklep męża dawały jej dobrą pozycję ekonomiczną. Jednak Dag ocenia życie rodaczki z Beskidów jako rutynowe i nudne. I nie dlatego tak to widzi, że jest niechętna małżeństwu, bo sama zdecyduje

⁵ Zob. E. Kraskowska, *O tak zwanej „kobiecości” jako konwencji literackiej*, w: *Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, pod red. G. Borkowskiej i L. Sikorskiej, Warszawa 2000.

się na nie dość szybko, wkrótce po studiach. Powód jest inny - trudno jej uznać schematyczny żywot za wartościowy, nawet jeśli dla otoczenia jest on godny zazdrości. Zaniedbanie obowiązków wobec siebie prowadzi do jakiegoś rodzaju smutku i rezygnacji, a szarość codzienności szybko niszczy marzenia kobiety, która może wprawdzie zatrudnić u siebie pomoc domową, ale sama pozostaje na znacznie niższym od niej poziomie rozwoju. Powszechne zdziwienie wśród chicagowskich Polaków budzi to, że Dag chce się uczyć, a nie jak inne panny po ukończeniu 15 roku życia iść do regularnej pracy, żeby nosić ładne futerka.

Dagmara osiągnęła rzeczywisty awans dzięki studiom, choć ich ukończenie wymagało od niej dużego wysiłku, również pracy zarobkowej. Była pomywaczką, opiekunką dzieci, bufetową, sekretarką pisarza, krawcową – każde z tych zajęć traktowała sumiennie, żadne nie przynosiło jej ujmę. W tym względzie wykazała się cechami amerykańskimi – przedsiębiorczość, ambicja, samodzielność, jak też ujawnił się rys republikański jej osobowości. Nie mierzy bowiem ludzi miarą pochodzenia czy stanu majątkowego, ale kryterium ich osobistej wartości. Być może dlatego awans do sfery wyższej za sprawą małżeństwa z dyplomatą Jerzym Walewskim nie przyniósł jej satysfakcji. To amerykański uniwersytet był miejscem, gdzie spotkała ją życzliwość, serdeczność i przyjaźń. Amerykańska szkoła, powiada, znaczy więcej dla młodych ludzi niż ich dom. Tam zawiązują się przyjaźnie, rodzi się poczucie lojalności wobec uniwersytetu. I choć studenci, poza tymi z bogatych rodzin, stale pracowali, w wakacje jeszcze intensywniej, to nie mieli z tego powodu poczucia krzywdy. Energia i aktywizm młodości odpowiadały Dag, która od 12 roku życia szukała dla siebie miejsca wśród społeczności amerykańskiej, zróżnicowanej kulturowo i ekonomicznie, a jednak stwarzającej możliwość edukacji choćby dzięki stypendiom. Również praca przysłużyła się bohaterce, bo prócz tego że wykonywała powierzone jej zadania, to jeszcze poznawała ludzi, uczyła się języków, nabywała umiejętności, które dziś chętnie nazywamy komunikacyjnymi.

Bohaterka Seymour - Tułasiewicz krytycznie ocenia środowisko klasy wyższej, do której weszła za sprawą małżeństwa z urzędnikiem polskiego poselstwa w Paryżu. Kobiety są pretensjonalne i wyniosłe, choć nie mają żadnych powodów, żeby uważać się za lepsze od Dag. Również ziemiańska rodzina męża daje jej do zrozumienia, że awans zawdzięcza pozycji Walewskiego, lekceważąc tym samym wysiłek, jaki dziewczyna włożyła w naukę na uniwersytecie. W latach 30. XX wieku nadal pokutuje przekonanie, że pozycję towarzyską zawdzięcza się cnotom dziedzicznym, a nie zapracowanym. I tutaj widać wyraźnie różnicę między Ameryką a Europą – w tej pierwszej, z ducha republikańskiej, Dagmara ma poczucie,

że kształtuje swój los, nawet wówczas, gdy dotkliwie doświadcza trudów życia. W drugiej natomiast jest przede wszystkim żoną sekretarza polskiego poselstwa, damą aspirującą do dobrego towarzystwa. I choć męczą ją te kurtuazyjne zabiegi, a „bywanie” w snobistycznych salonach Paryża nie daje zbyt wiele przyjemności, to jednak jako żona dyplomaty podlega prawom sfery wyższej. A ta podległość mocno kłóci się z jej potrzebą niezależności.

Psychologiczno - obyczajowe powieści o Dagmarze dobrze wpisują się w nurt prozy kobiecej. Ukazują bowiem losy zindywidualizowanej postaci na tle społecznym, co sprzyja nawiązaniu nici porozumienia z czytelnikami (czytelniczkami). I choć dziewczynka w Chicago, później studentka tamtejszego uniwersytetu, wreszcie młoda kobieta na salonach paryskiej socjety, była dość egzotyczną bohaterką dla odbiorcy w dobie PRL - u, to jednak mógł on poczuć z nią więź natury emocjonalnej. Wszak Dag powiodło się w życiu – weszła do klasy wyższej. Zawdzięczała to jednak osobistej determinacji i wysiłkowi, a nie cudownemu przypadkowi rodem z fantastycznej fabuły romansowej. Nie bez znaczenia jest również to, że w powojennej Polsce sugestywny był mit Ameryki jako krainy spełnionych możliwości. Zastępował on skutecznie marzenie o „wyspach szczęśliwych”. Równie mocno zakorzeniony był obraz Paryża – ikony życia kulturalnej elity, znany czytelniczkom dawnych romansów. Zatem w czasach, gdy większość Polaków pozbawiona była szans na poznanie tak Ameryki, jak i Francji, powieści Seymour - Tułasiewicz kompensowały ten brak. I choć autorka ukazywała je z dużą dozą krytycznego realizmu, to jednak sama możliwość przeniesienia się za sprawą lektury w inny świat była cenna dla czytelnika w drugiej połowie XX wieku.

Dzięki obserwacjom społeczno-obyczajowym proza ta zyskuje na autentyczności, ukazując „życiowe”, zatem bardzo prawdopodobne realia emigranckiej egzystencji. Aby nie popaść w nadmierne socjologizowanie, pisarka dynamizuje akcję, sięgając po wątki miłosne czy też po egzotyzm. W ten sposób rozluźnia rygor realistycznej fabuły i umieszcza bohaterkę w barwnym kontekście innej kultury, odmiennej od powszedniej prozy życia. W powieści *Dag córka Kasi* aurę egzotyczną wprowadza wątek fabularny związany z ucieczką dziewczynki do Hollywood, baśniowej krainy, do której wprawdzie nie dociera, ale i tak odgrywa przez kilka tygodni rolę francuskiej Markizy niczym aktorka niemych filmów z lat 20. XX wieku. Mistyfikacja powiodła się, gdyż ma ona dar fantazjowania, potrafi przekonująco zmienić się z kopcuszka w heroinę popularnego romansu. W *Ostatnim lecie* znużona mężem i paryską socjetą Dagmara wyjeżdża do Brazylii, gdzie poznaje przepych zamożnej rezydencji tamtejszej elity. Pisarka kreśli malowniczy obraz Rio, miasta ruchu i

kolorów, ale nie gubi przy tym krytycznego zmysłu. Odnotowuje protekcjonalizm bogatych wobec ludu. Zauważa, że brazylijskie elity finansowe mają skłonność do manifestowania swej zamożności. Zatem kobiety noszą futra nawet w lato. A ponadto za blichtrzem strojów i biżuterii kryje się dość osobliwy zestaw poglądów na rolę kobiety – aby mogła ona zasłużyć na szacunek – „Musi mieć męża i krewnych, a mąż musi mieć głos i pieniądze” (Ol, s. 40). Optująca za pracą i niezależnością Dagmara trafia na zdanie południowca, że „wolna kobieta to prostytutka”.

Podaję te przykłady różnic kulturowych, aby podkreślić, że Seymour - Tułasiewicz była otwarta na różnorodność. Główną bohaterkę wyposaża w zestaw cech, które sama ceniła, ale nie odmawiała innym postaciom swych powieści prawa do odmienności. Zatem brazylijski przyjaciel Carlos jest pełnym uroku człowiekiem, mimo że wygłasza dość kontrowersyjne poglądy na temat kobiet. Z równą życzliwością ukazuje autorka inne postacie – są one w dużej mierze reprezentatywne dla grupy społecznej, z której się wywodzą. Nie jest jednak Seymour - Tułasiewicz zwolenniczką społecznego determinizmu, gdyż prócz charakterystyki środowiskowej daje im rysy indywidualne. I to niezależnie od tego, czy postać przynależy do klasy wyższej, jak jej szkolna przyjaciółka Ethel, córka chicagowskiego przemysłowca; czy też jest to ciotka Wikta, która dni spędzała na struganiu ogonów w rzeźni, a noce na myciu garnków w greckiej restauracji. A jednak to właśnie ona okazywała dziewczynce ciepło w trudnych latach życia w przybranej rodzinie. I choć Wikta nic nie znaczyła w tzw. świecie ani nie była mądra, jak ją charakteryzuje narratorka, to jej dom miał przytulność i atmosferę pogodnej stałości, tak potrzebną dziecku w jego rozwoju. W takim właśnie ujęciu problemu zaznacza się cecha prozy kobiecej, mianowicie akcent pada na dziecięcą potrzebę swojskości i ciepła. W zimnym otoczeniu szuka ono bliskości, a gdy ją znajduje, odczuwa wdzięczność. Kobieta okazująca troskę nie musi być rodzoną matką, zresztą relacja dziewczynki z matkami, zarówno tą biologiczną, jak i przybraną, nie przedstawia się najlepiej. Zbyt dużo ją od nich obu dzieli, żeby możliwe było porozumienie.

Dagmara potrafiła wyjść poza biologiczne i klasowe uwarunkowania w stronę humanitaryzmu, który każe jej patrzeć na ludzi życzliwie niezależnie od tego, kim oni są. Znała ludzi prostych, wyrafinowanych artystów, przedstawicieli elit: finansowych czy społecznych. Nie mierzyła jednak ich wartości miarą ekonomiczną, ale oceniała według kryterium użyteczności w relacjach z otoczeniem. Bohaterowie powieści Seymour - Tułasiewicz podlegają tym samym prawom moralnym, niezależnie od ich klasowej przynależności. Zasługują na uwagę i szacunek dzięki praktykowanym w życiu cnotom, co

przekłada się na ład społeczny i czyni egzystencję łatwiejszą do zniesienia w świecie, który i tak w dużej mierze naznaczony jest niesprawiedliwością, wojną, cierpieniem.

Wśród postaci sportretowanych przez pisarkę w dwu powieściach o Dagmarze Kerwal są ludzie wielu narodowości, zróżnicowani społecznie i towarzysko. Jednak to nie przypisanie do określonej grupy decyduje o ich wartości, a reprezentowane przez nich postawy życiowe i życzliwość wobec innych. Zatem surowo ocenia narratorka tych, którzy koncentrują uwagę na materialnej stronie życia, niezależnie od tego, czy są elitą finansową czy tylko imigrantami na dorobku w chicagowskiej dżungli wielkomiejskiej. Wyróżnia natomiast tych, którzy mają cele zorientowane na dobro społeczne, jak Jessie Williams, prawniczka, specjalistka do spraw małoletnich. To ona odnalazła Dagmarę po ucieczce z domu, a potem roztoczyła nad nią opiekę, aby chronić dziewczynę przed nazbyt surowym domem, a zarazem dać jej szansę na edukację. Wyemancypowana kobieta w ujęciu Seymour - Tułasiewicz to osoba wykształcona, praktyczna, pracująca na rzecz dzieci z nieszczęśliwych rodzin. Jej pogląd (Jessie Williams) na równouprawnienie płci zaskakuje, gdyż przyczynę społecznej bierności kobiet widzi w ich niechęci do aktywności zawodowej: „Tak, jak jest, jest im dobrze i wygodnie. Są pasożytami. Mężowie je szanują, dzieci kochają, państwo popiera, a kobieta tylko spełnia rolę, do której ją przeznaczyła natura” (D, 126) – mówi Jessie, pogardliwie nazywana Ajriszką przez rodziców Dag. A jednak to ją dziewczyna szanuje, gdyż pokazała jej inną drogę niż ta, którą zwykle podąża polska młodzież w Chicago. Pisarka nie propaguje tutaj idei feministycznych, ale wyraźnie daje do zrozumienia, że kobiety też mają do spełnienia zadania społeczne pod warunkiem, że zdobędą wykształcenie. W pewnych zawodach, jak ten pełniony przez Jessie, mogą być nawet bardziej użyteczne od mężczyzn, bo jak mówi bohaterka – jej błękitne oczy, miła twarz i ładne włosy zjednują jej podopiecznych, którzy widzą w niej odbicie matki czy siostry.

I choć pisarka wiele uwagi poświęca Dagmarze w jej amerykańskich czasach dzieciństwa i młodości, to na czas wojny przenosi akcję powieści do Polski – do Krakowa i rodzinnej wsi. To wtedy młoda kobieta ma kontakt z ruchem podziemnym, sama uczestniczy w akcji, ryzykując życie. Nie ma w niej jednak poczucia misji ani ideowej egzaltacji. Przeciwnie, jest szczęśliwa, że udało się jej wrócić cało do syna. Jako komentarz do konspiracyjnej akcji wypowiada znamienne słowa o patriotyzmie: „Ile razy przychodziło jej na myśl słowo „ojczyzna”, kojarzyło się ono z jasną twarzą jej synka i tysiącami, setkami tysięcy podobnych dziecięcych twarzątek, jasnych i ciemnych. Dla niej to słowo oznaczało coś więcej niż piękny dom czy szafy pełne sukien i kosztownych okryć. Jej pojęcie ojczyzny

było uczuciem solidarności z ludźmi mówiącymi tym samym co ona językiem” (Ol, 104). Tak pojmowana idea narodowego solidaryzmu ma republikańskie podłoże – chodzi wszak o wspólnotę ufundowaną na poczuciu przynależności do jednej kultury. Jeśli więc bohaterka podejmuje się działań zabronionych przez okupanta, to dla ocalenia elementarnych wartości w czasach pogardy. Solidarność z upokorzonymi i słabszymi skłania ją do aktywności na rzecz swojej wspólnoty, a przeciw przemocy. Nie traci przy tym z pola widzenia etycznej strony walki z Niemcami. Cena jest bowiem wysoka – okupanci każdy uszczerbek po swojej stronie rekompensują odwetem, rozstrzeliwując niewinnych ludzi.

Pisarka złożyła hołd tym, którzy wykazali się odwagą, ale na wojnie nie skupiała uwagi. Nawet w trudnych chwilach powtarzała, że nie wolno zbyt czarno patrzeć na świat. Sportretowane przez nią postacie literackie wykazują się zatem energią w dążeniu do realizacji celów – dla jednych są to cele natury prywatnej, dla innych ważniejsze są ideały społeczne czy narodowe. Starala się pokazać ludzi w działaniu osadzonym na tle środowiskowym, obyczajowym i politycznym. Nie traciła przy tym z pola widzenia sfery przeżyć osobistych. Zatem jej bohaterowie, kobiety i mężczyźni, emanują powabem erotycznym czy intelektualnym, budzą podziw, uznanie, sympatię bądź niechęć. Wątki romansowe ożywiają monotonię ich powszedniego życia, zatem marzą, tęsknią, cieszą się swoim towarzystwem. Wchodzą w relacje uczuciowe, zbliżają się do siebie i oddalają, spotykają i rozmijają. Nie ma w nich jednak goryczy czy też skrywanych urazów, co czyni ich postawy w jakimś sensie „czystymi” – wiemy, czego się po nich spodziewać, więc łatwiej przychodzi nam ich zrozumieć. Dzięki takim charakterystykom udało się pisarce uniknąć nazbyt socjologicznie ukierunkowanego pisarstwa. Zyskał na tym koloryt obyczajowy i psychologiczny – tak ważny zwłaszcza dla czytelniczek powieści zwanej kobiecą.

Lilian Seymour - Tułasiewicz stworzyła galerię barwnych i zindywidualizowanych postaci. Mężczyznom dała cechy uznawane potocznie za żeńskie jak wrażliwość i delikatność uczuć, a Dagmarze przypisała stanowczość, konsekwencję i aktywność życiową – cechy zwyczajowo przyznawane męskiej części populacji. Potrafiła zatem wyjść poza stereotyp płciowy i społeczny, a to za sprawą swych zdolności obserwacyjnych i rozwiniętego zmysłu analitycznego. Od teorii ważniejsza była dlań codzienna praktyka, od stereotypu konkretny człowiek i jego niepowtarzalny los. Umiała zrobić literacki użytek z wiedzy, którą zdobyła w toku systematycznej nauki szkolnej i uniwersyteckiej oraz w trakcie własnych lektur literackich. Amerykański z ducha pragmatyzm kazał jej jednak weryfikować książkową mądrość w kontakcie z powszednimi realiami życia. Nie bez znaczenia było i to, że pamiętała

o wiejskich korzeniach, dając wielu swym postaciom taki właśnie rodowód. I żeby spuentować powyższy wywód, dodam, że pisała zajmujące powieści, a tego od prozy polskiej oczekiwał Czesław Miłosz, którego pisarka też kiedyś na swej drodze spotkała⁶.

⁶ Zob. L. Seymour - Tułasiewicz, *Wspomnienie o Miłoszu*, „Wiadomości Wrocławskie” 1980, nr 51-52, s. 5.